

Anusik, Zbigniew

„Peregrynacja po Europie (1607-1613).
Droga do Baden (1638)”, Jakub Sobieski,
oprac. Józef Długosz,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1991 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 83/4, 761-773

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

„Bez znajomości wieków średnich nie do zrozumienia jest mapa współczesna Europy” — przypomina autor — a również psychika jej mieszkańców. „To wówczas rodziły się narody (s. 194). W średniowieczu zrodziły się również początki parlamentaryzmu, a także różne formy samorządu (terytorialnego, gospodarczego, zawodowego), kształtujące poczucie podmiotowości i aktywne postawy ludzkie. „W wiekach średnich pojawił się także — pisze — problem miast”, nie tylko jako ośrodków rzemiosła, handlu i usług, ale jako nowej formy współżycia ludzkiego.. W miastach Włoch północnych zrodził się też kapitalizm. Według H. Samsonowicza „kapitalizm to nie tylko ustrój społeczny i gospodarczy, to także sposób myślenia. To, co zaczęło się dziać w Europie w XIV w., stało się po dalszym pół tysiącu lat modelem ogólnoswiatowym, tak w zakresie gospodarki, jak i kultury” (s. 193). Ale nie tylko spór o idee, na których pragnęło się oprzeć zasady życia narodowego, sięga korzeniami średniowiecza. Wywodzi się z niego również idea europejskiego uniwersalizmu. Uwagami o wartościach uniwersalnych zamyka H. Samsonowicz książkę, która stanowi jeszcze jeden — jeśli potrzeba — dowód na walor ujmowania przeszłości w kontekście powszechnodziejowym. Autor „Złotej jesieni polskiego średniowiecza” (1972) poszerzył zakres spojrzenia badawczego, ogarnął nim nowe, rozległe horyzonty. Poszerzył też wyrażoną na wstępie tezę, że doświadczenia współczesnych pokoleń pozwalają na nowe, pogłębione spojrzenie na przeszłość. Na drodze zbliżania się do prawdy ostatnia książka Henryka Samsonowicza stanowi istotny krok naprzód. Krok to mało, ale jednocześnie to bywa dużo.

Juliusz Bardach

Jakub Sobieski, *Peregrynacja po Europie (1607—1613)*. Droga do Baden (1638), opracował Józef Długosz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 310.

Jakub Sobieski, ojciec króla Jana III, zaliczany jest, jak najbardziej słusznie, do grona najwybitniejszych przedstawicieli magnaterii koronnej doby panowania Zygmunta III i Władysława IV. Gruntownie wykształcony, bywały w świecie, lubiany przez szlachtę i (z pewnymi zastrzeżeniami) przez obu kolejno panujących monarchów, potrafił wykorzystać wszystkie posiadane atuty i osiągnął ostatecznie najwyższą świecką godność w senacie Rzeczypospolitej — kasztelanę krakowską. Poprzez swoją działalność gospodarczą ugruntował znaczenie rodu Sobieskich i zapewnił swoim potomkom poczesne miejsce w gronie najznakomitszych rodzin magnackich. Wielokrotny marszałek izby poselskiej, później zaś poważny senator, współkształtował obraz polskiego parlamentaryzmu doby panowania dwóch pierwszych Wazów. Jego liczne mowy sejmowe oraz jeszcze liczniejsze mowy okolicznościowe (wygłaszane podczas magnackich chrzcin, wesel i pogrzebów), mowy wyróżniające się nieprzeciętnymi walorami oratorskimi i literackimi, zapewniały mu z kolei trwałe miejsce w dziejach kultury staropolskiej.

Sądzić więc należy, że wielu czytelników sięgnie po książkę przygotowaną do druku przez Józefa Długosza, a wydaną nakładem zasłużonej oficyny wydawniczej — Ossolineum. Jej lektura nie powinna przynieść rozczarowania. Dzięki staraniom wydawcy otrzymaliśmy bowiem dwie różne, ale jakże w sumie interesujące relacje z podróży zagranicznych Jakuba Sobieskiego. W pierwszej z nich Sobieski opisuje dzieje swojej podróży po Europie, którą odbywał jako młody jeszcze, przygotowujący się dopiero do przyszłej kariery syn rodziny magnackiej. W drugiej omawia swój udział w wyprawie króla polskiego do państw dziedzicznych domu austriackiego i przebieg spotkania Władysława IV z cesarzem Ferdynandem III.

W tej podróży zagranicznej uczestniczył już Sobieski jako jeden z bardziej znaczących członków orszaku królewskiego. Wiosną 1638 r. otrzymał bowiem senatorską godność wojewody bełskiego.

Należy zgozić się ze stwierdzeniem Alojzego Sajkowskiego, iż Sobieski dał nam w sumie dzieło nierówne. Jego zamiar dostarczenia czytelnikowi możliwie przejrzystego, fachowego i użytecznego przewodnika po krajach europejskich został zrealizowany tylko częściowo. Instruktywno-geograficzny schemat jego relacji został bowiem w wielu miejscach (z wyraźną korzyścią dla tekstu) rozerwany przez wstawki narracyjne, o jakże jednak różnej wartości merytorycznej¹. O ile więc można polemizować z opinią Aleksandra Kraushara, który odmówił pracy Sobieskiego większej wartości literackiej², to należy jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że wyrwane z kontekstu relacji z podróży do Anglii i Niderlandów zdanie: „Było na ten czas w Londynie 9 lwów i dwaj tygrysy” (s. 56), jest rzeczywiście nieco humorystyczne i w połączeniu z innymi, znacznie niższego lotu, przekazami polskich wojażerów może stanowić (i stanowiło!) pretekst do pokpiwania z późniejszego luminarza i podważania wartości źródłowej staropolskich relacji podróżniczych. Lektura pracy Sobieskiego pozostawia też mimo wszystko pewien niedosyt także z innego jeszcze powodu. Brak jest w niej wyraźne odniesienia się przez autora do tych doświadczeń własnej młodości, które z całą pewnością skłoniły go do wpisania do instrukcji dla synów znamienego ostrzeżenia przed własnymi rodakami: „— co się tknie konwersacji z naszymi Polakami, to już miłością moją ojcowską proszę was, dla Pana Boga, który stworzył niebo i ziemię, rozkazuję, i zaklinam pod moim ojcowskim błogosławieństwem, abyście sobie jak najostrożniej postępowali i Pana Boga o to proszę i prosić będę, aby jak najmniej Polaków było, gdzie wy będziecie stać: bo po prostu nasi radzi się z sobą wadzą i na drugiego radzi poduszczają, nowinki sieją jeden o drugim, jeden drugiemu leją czego zajrzy, jeden drugiego psuje złym przykładem, złymi obyczajami, na złe rzeczy namawiają, radzi poduszczają na starszych, na utraty niepotrzebne. Rzadki z nich czym się tam dobrym bawi”³. Podobnych, nie wykorzystanych do końca przez autora, obszarów narracji jest w omawianej relacji znacznie więcej.

Omawiana książka na pierwszy rzut oka została przygotowana do druku w sposób niezwykle staranny. Józef Długosz napisał życiorys Jakuba Sobieskiego, omówił wyczerpująco dzieje obu rękopisów i związane z ich opracowaniem prace edytorskie, zebrał również obszerną bibliografię prac poświęconych zarówno samemu Sobieskiemu, jak i „Peregrynacji” oraz „Drodze do Baden”. Niewątpliwym osiągnięciem J. Długosza są bardzo rozbudowane przypisy rzeczowe, w których znajdujemy informacje nie tylko o ludziach, miejscowościach i opisywanych przez Sobieskiego wydarzeniach, ale również o dziejach zwiedzanych przez pamiętnikarza kościołów, pałaców i innych budowli. Niewątpliwą pomocą dla czytelnika jest także opracowany dodatkowo słownik wyrazów i zwrotów łacińskich (wszystkie te wyrażenia zostały przełożone na język polski i zamieszczone w przypisach rzeczowych). Podobną rolę pełnią indeksy osób i nazw geograficznych oraz ciekawe i starannie dobrane ilustracje.

Nie udało się jednak J. Długoszowi uniknąć wielu, rażących nieraz, pomyłek, błędów i nieściśłości. Zaczniemy od życiorysu Jakuba Sobieskiego. Występująca wśród osobistości poznanych przez naszego pamiętnikarza „Małgorzata Nawarska”

¹ A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 105—106.

² A. Kraushar, *Wstęp [w:] Reszty rękopisu Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana III, obejmującego jego podróże odbyte w latach 1613 i 1638, z autografu znajdującego się w Bibliotece Cesarskiej publicznej w Petersburgu*, wyd. A. Kraushar, Warszawa 1905, s. 7.

³ Cyt. wg J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVIII t. I*, Warszawa 1976, s. 88.

(s. 6) to córka Henryka II i Katarzyny Medycejskiej, królowa Francji i Nawarry, rozwiedziona z Henrykiem IV — Małgorzata de Valois. Nieokreślony „urząd nadworny” (s. 5) osiągnięty przez Marka Sobieskiego, ojca Jakuba, to godność chorążego nadwornego koronnego. Jan Stanisław Warszycki, domniemany starosta czerkaski (s. 14), który w 1635 r. poślubił Helenę ks. Wiśniowiecką (siostrę pierwszej żony Jakuba Sobieskiego) to w rzeczywistości Stanisław Warszycki, syn podkomorzego sieradzkiego — Andrzeja, od 1632 r. wojewoda mazowiecki i przyszły (od 1651 r.) kasztelan krakowski. Występujący kilkakrotnie w tekście Adam ks. Wiśniowiecki s. 17, 19—20) nosił w rzeczywistości imię Aleksander i był jednym z synów Konstantego, teścia Jakuba Sobieskiego. Zmarła na przełomie 1635 i 1636 r. Anna ks. Ostrogska nie była „ostatnią z rodu” (s. 17), lecz ostatnią nosicielką nazwiska Ostrogskich. (W 1636 r. żyły jeszcze dwie spośród jej córek — Katarzyna z Ostrogskich Zamoyska i Anna Alojza z Ostrogskich Chodkiewiczowa oraz jej młodsza siostra — Katarzyna z Kostków Sieniawska). Obdarzeni przez J. Długosza godnością starostów winnickich — Aleksander Bałaban (s. 11) i Aleksander Zborowski (s. 18) z całą pewnością nie byli posiadaczami tej królewskiej dziedziny. Po Aleksandrze Walentym Kalinowskim (zm. 1620) przejął ją bowiem jego syn Adam i trzymał aż do swojej śmierci w 1638 r.⁴

Poważnym uchybieniem jest stwierdzenie, iż Sobieski poślubił w 1620 r. Mariannę Wiśniowiecką, córkę Konstantego, wojewody ruskiego (s. 8). Teść Sobieskiego został rzeczywiście wojewodą ruskim, ale dopiero w roku 1638, dwa lata wcześniej wchodząc do senatu jako wojewoda bełski. Wobec tych faktów w zupełnie innym świetle jawi się ranga społeczna pierwszego mariażu naszego pamiętnikarza. Wątpić też należy, by Marianna Wiśniowiecka wniosła Sobieskiemu miasteczko Zborów i inne dobra ziemskie (s. 8). W tym wypadku, wobec bezpośrodkowej śmierci Marianny, dobra te powinny były bowiem (po śmierci Jakuba) wrócić do rodziny Wiśniowieckich. Ponieważ w ich posiadaniu widzimy synów naszego pamiętnikarza, bardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że dobra te zostały nabyte przez Jakuba w okresie późniejszym. Należy też w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że założycielka (księżeczka) linia Wiśniowieckich nie należała w tym czasie do grona najzamożniejszej magnaterii i wątpliwe jest, by ks. Konstanty mógł wyposażyć córkę jakimiś dobrami ziemskimi. Wyraźny awans majątkowy tej linii przypada dopiero na rok 1631, kiedy to dzieci Konstantego z pierwszego małżeństwa (Janusz i Helena) odziedziczyły ogromną fortunę po wygasłym rodzie Zbarskich. Adam Kazanowski, który w 1637 r. poślubił w Mikulińcach Konstancję ze Zborowskich (s. 18), nie może być identyfikowany z Adamem Kazanowskim (1599—1649), podkomorzym koronnym, kasztelanem sandomierskim i późniejszym (od 1643 r.) marszałkiem nadwornym koronnym, który od 1634 r. żonaty był ze słynną i osławioną Elżbietą ze Słuszków (2^o voto Radziejowską). Występującym w tekście Kazanowskim może być tylko daleki krewny marszałka, syn Marcina, wojewody podolskiego i hetmana polnego koronnego — Adam (zm. 1648), późniejszy oboźny koronny i starosta czerkaski. W „Genealogii” Włodzimierza Dworzaczka wspomniana jest co prawda tylko jedna żona oboźnego — Marianna z Potockich, córka Mikołaja, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego (poślubiona w r. 1643), ale nie wyklucza to możliwości zawarcia przez niego wcześniej

⁴ Aleksander Zborowski (syn sławnego Samuela) tytułowany był starostą międzyrzeckim. Adam Boniecki pisał co prawda, że Aleksander Bałaban odstąpił starostwo winnickie w 1622 r. Koreckiemu, ale z kontekstu jego wypowiedzi wynikałoby, iż był Bałaban starostą winnickim już w czasie wyprawy cecorskiej Żółkiewskiego. Pozostaje to w wyraźnej sprzeczności ze znanym faktem, iż starostwo winnickie pozostawało ówczesnie w posesji generała ziem podolskich, Aleksandra Walentego Kalinowskiego. W 1622 r. z godnością starosty braclawskiego i winnickiego występował już Adam Kalinowski.

jeszcze jednego małżeństwa. Nerozwązanie sprzeczności w datacji dwóch małżeństw Adama Kazanowskiego (przyszłego marszałka w 1634 i oboźnego w 1637 r.) spowodowało też zapewne pominięcie osoby Konstancji ze Zborowskich Kazanowskiej w indeksie.

Pewne zdziwienie wywołuje stwierdzenie, iż: „Każdy pobyt na sejmie dostarczał [Sobieskiemu] sposobności do poznawania wad i zalet systemu parlamentarnego Rzeczypospolitej, gdyż tylko wtedy mógł obserwować wystąpienia wybitnych przywódców szlachty, jak np. Zbigniewa Ossolińskiego, wielokrotnego posła i marszałka izby poselskiej. Właśnie na sejmie 1620 r. Ossoliński wystąpił po raz ostatni i wtedy nie oszczędził nawet pamięci hetmana Żółkiewskiego” (s. 8). Rzecz jednak w tym, że w innej swojej pracy Józef Długosz napisał: „W końcu października 1620 r. Ossoliński na czele pospolitego ruszenia województwa sandomierskiego wyjechał w kierunku Lwowa. Prawdopodobnie nie brał udziału w grudniowym sejmie, zwołanym dla obmyślenia sposobów wyjścia z trudnej sytuacji. Przepuszczalnie dlatego król zwrócił się do niego o radę osobno. Wojewoda udzielił odpowiedzi w obszernym liście —”⁵. Jak pogodzić ze sobą te sprzeczne stwierdzenia? Czy od czasu opublikowania pamiętników Ossolińskiego autor natrafił na nowe, podważające jego poprzednie ustalenia informacje? Dlaczego jednak nie zdecydował się na ujawnienie ich źródła? Pytania podobne można by mnożyć. W innym miejscu J. Długosz pisze, iż Jakub Sobieski w dniu 16 marca 1626 r. wygłosił mowę żałobną na pogrzebie Prokopa Sieniawskiego we Lwowie (s. 12). Tyle tylko że Władysław Czapliński dość dawno temu zakwestionował powszechnie dotąd przyjmowaną datę śmierci chorążego wielkiego koronnego (24 grudnia 1625). Pisał on bowiem w związku z tą sprawą: „Pokazuje się jednak, że sprawa wygląda prościej. Według bowiem niepodważanej relacji St. Kurosza, sługi radziwiłłowskiego, w liście do Krzysztofa Radziwiłła z dnia 27 stycznia 1627 r., Sieniawski zmarł 9 stycznia 1627 we Lwowie”⁶.

W wyraźnej sprzeczności z chronologią pozostaje stwierdzenie, iż Jakub Sobieski: „Przez drugą połowę roku [1636] brał udział w pracach komisji królewskiej, która bezskutecznie starała się nakłonić Jeremiego Wiśniowieckiego do zwrotu bezprawnie zagarniętych majątków dalszej rodziny” (s. 17). W przywoływanej jako źródło tej informacji pracy Jana Widackiego⁷, mowa jest bowiem bezsprzecznie o wydarzeniach roku 1641. Ponieważ w innym miejscu J. Długosz wraca do tej sprawy pisząc (również w sposób dość daleki od prawdy), że: „Jeremi Wiśniowiecki bezprawnie zagarnął majątki dalszej rodziny po śmierci Jerzego Wiśniowieckiego z krzywdą prawowitych spadkobierców” (s. 22), musimy jej poświęcić kilka słów. Rzecz dotyczyła bowiem w istocie niezmiernie lukratywnej opieki nad spadkobiercami ogromnej fortuny po Zbaraskich. Dziedzicem ogromnej większości schedy po kasztelanie krakowskim — Jerzym ks. Zbaraskim, został koniuszy koronny — Janusz ks. Wiśniowiecki. Po jego śmierci w 1636 r. naturalnym opiekunem pozostałych po nim dzieci został znany nam już ojciec Janusza — ks. Konstanty. Ponieważ obaj młodzi synowie wojewody ruskiego — Aleksander, starosta czernkaski, i Jerzy, starosta kamionacki — zmarli jeszcze przed śmiercią ojca (ten ostatni dosłownie kilka dni wcześniej — 21 maja 1641 r.), sędziwy (ur. w 1564 r.) opiekun wyznaczył nowym opiekunem wnuków swego bardzo dalekiego krewnego — księcia Jeremiego. Rzecz jednak w tym, że Konstanty, który zmarł już 25 maja 1641 r., sam będąc tylko opiekunem dzieci Janusza nie miał prawa wyznaczać dalszych

⁵ J. Długosz, *Wstęp [w:] Zbigniew Ossoliński, Pamiętnik*, opracował i wstępem poprzedził J. Długosz, Warszawa 1983, s. 19.

⁶ W. Czapliński, *Wstęp [w:] Jerzy Ossoliński, Pamiętnik*, opracował i wstępem poprzedził W. Czapliński, Warszawa 1976, s. 18.

⁷ J. Widacki, *Książę Jarema*, Katowice 1984, s. 49.

opiekunów. Oprócz Jeremiego Wiśniowieckiego (którego prawa do opieki kwestionowano) pretensje do zarządu ogromnych majątków zgłaszali: wdowa po księciu koniuszym i matka jego dzieci — Katarzyna Eugenia z Tyszkiewiczów, jej ojciec, wojewoda wileński — Janusz Skumin Tyszkiewicz oraz kolejny mąż Katarzyny Eugenii — Aleksander Ludwik ks. Radziwiłł, marszałek wielki litewski. Rychła śmierć wojewody wileńskiego (w 1642 r.) i unieważnienie małżeństwa jego córki z Radziwiłłem (w tym samym roku) sprawiły jednak, że wbrew wszelkim przeszkodom Jeremi Wiśniowiecki utrzymał się przy opiece i zarządzał majątkiem swych dalekich kuzynów (Dymitra Jerzego i Konstantego Krzysztofa) aż do czasu uzyskania przez nich pełnoletności.

Z całą pewnością dodatkowych wyjaśnień wymagałaby sprawa „wielkiego” sporu majątkowego (z marca 1636 r.) pomiędzy Stanisławem Warszawskim, Tomaszem Zamoyskim i Aleksandrem Wiśniowieckim (s. 17). Podobnie wygląda kwestia udziału Jakuba Sobieskiego w załagodzeniu sporu pomiędzy Stanisławem Lubomirskim a Marcinem Kalinowskim w roku 1644. Czy rzeczywiście chodziło tutaj o zatarg związany z rywalizacją obu magnatów o jakieś bliżej nie określone królewszczyzny? Poważne wątpliwości nasuwa interpretacja zdania: „Kiedy w lutym [1642 r.] przebywał na sejmie nadzwyczajnym, z polecenia króla przedstawił izbie poselskiej jego żądanie, aby nowo utworzony trybunał nie rozpatrywał spraw apelacyjnych, zastrzeżonych dotąd do kompetencji monarchy” (s. 22). O jaki trybunał tu chodzi? Czy powołany do życia przez Stefana Batorego w 1578 r. trybunał koronny (od 1581 r. funkcjonował także trybunał litewski) można rzeczywiście nazwać „nowo utworzonym”? A może chodzi tutaj o urzędujący od 1613 r. Trybunał Skarbowy w Radomiu? Ale i ten przecież trudno byłoby w 1642 r. określić jako „nowo utworzony”. Zwróćmy wreszcie uwagę na fakt, że Maksymilian Ossoliński nigdy nie został podskarbisem koronnym (s. 20), piastując jedynie znacznie skromniejszy urząd podskarbiego nadwornego, wydawana zaś przez niego za mąż córka (na jej weselu Sobieski wygłaszał mowę) nosiła imię Maksymilianny i poślubiła Jana Olbrachta Lipskiego.

Spośród innych potknięć merytorycznych wskazać należy fakt pomylenia dwóch przedstawicieli rodu Denhoffów. Wydaje się bowiem, że bliskim przyjacielem Sobieskiego był raczej Kasper, wojewoda sieradzki, a nie Ernest Magnus, kasztelan parnawski (s. 26). Urząd wojewody bełskiego rzeczywiście nie należał do ważnych, ale stwierdzenie, że „na uposażeniu posiadał zaledwie 3 wsie” (s. 19) jest niezbyt precyzyjne. Uposażenie urzędów senatorskich dawnej Rzeczypospolitej dobrami ziemskimi należało bowiem w sumie do rzadkości i ogromna większość innych wojewodów i kasztelanów nie posiadała w ogóle żadnych dóbr krzesłowych. Informacja, że Katarzyna z Tęczyńskich Sobieska (macocha Jakuba) zapisała w 1640 r. dzieciom Sobieskiego swoje kosztowności i sumy posagowe, nie pozostaje w żadnym związku z następnym stwierdzeniem, iż: „Po uzyskaniu znacznych sum pieniędzy, pamiętnikarz zakupił we Lwowie kamienicę Korniaktów, zwaną później »królewską«” (s. 20). Realizacja zapisu Katarzyny Sobieskiej nastąpiła bowiem dopiero po jej śmierci w r. 1650.

Osobnego sprostowania wymagają informacje o sytuacji majątkowej Jakuba Sobieskiego. Jest to sprawa tym bardziej zastanawiająca, że Józef Długosz korzystał z rzetelnie opracowanego i nie nastrożającego żadnych wątpliwości artykułu pióra Zofii Trawickiej⁸. Niemniej jednak udało mu się całą tę kwestię gruntnie zagmatwać. Nie jest na pewno zgodna z prawdą informacja, że: „Sobieski odziedziczył rozległe dobra złoczowskie, które obejmowały miasto, zamek z dworem i folwarkiem oraz 60 wsi; reszta majątków pozostawała w dożywotnim użytkowaniu

⁸ Z. Trawicka, *Sprawy gospodarcze Jakuba Sobieskiego*, „Kieleckie Studia Historyczne”, Kielce 1977, s. 7—30.

macochy, Katarzyny z Tęczyńskich Sobieskiej. Po śmierci przyrodniego brata Jana w 1627 r. Jakub został jedynym dziedzicem całości” (s. 27). W rzeczywistości sprawa wyglądała nieco inaczej. Po śmierci ojca w 1606 r. na Jakuba przypaść miała jedynie połowa jego dóbr ziemskich. Wraz z Janem odziedziczył (bracia nie dokonali ostatecznego podziału dóbr) klucz złoczowski i część Giełczewa. Reszta majątku po Marku Sobieskim pozostawała w dożywotnim użytkowaniu wdowy po nim — Katarzyny. Po śmierci brata Jakub rzeczywiście został jedynym dziedzicem Złoczowa i części dóbr giełczewskich, ale nie objął nigdy reszty ojcowizny, ponieważ żył krócej od swojej macochy. Wydaje się także wątpliwe, by klucz złoczowski w czasach Marka Sobieskiego mógł rzeczywiście obejmować aż 60 wsi. W zestawieniach majątków ziemskich Jakuba Sobieskiego, opracowanych przez Z. Trawicką, wymienia się bowiem tylko jedno miasto i 30 wsi. Autorka, która podała informację o 60 wsiach klucza złoczowskiego (Ł. Charewiczowa), zdaniem Trawickiej, włączyła w jego skład „wsie, które weszły potem do innych kluczy, i takie, których później trudno doszukać się w posiadłościach Sobieskich”⁹.

Jeszcze większe zastrzeżenia wzbudza sposób przedstawienia sprawy przejęcia przez Sobieskiego dóbr odziedziczonych przez jego drugą żonę — Teofilę z Daniłowiczów. O związku tym J. Długosz pisze: „Dnia 16 V 1627 r. zawarł [Sobieski] we Lwowie związek małżeński z Teofilą Daniłowiczówną, córką Jana, wojewody ruskiego, i wnuczką hetmana Żółkiewskiego oraz dziedziczką ogromnych dóbr Daniłowiczów i Żółkiewskich” (s. 12). W innym miejscu stwierdza jednak, że: „Ilość majątków [Sobieskiego] powiększyła się znacznie przez bogate ożenki z Marianną Wiśniowiecką, a po jej śmierci z Teofilą Daniłowiczówną, która później odziedziczyła część dóbr Żółkiewskich i Daniłowiczów” (s. 27). Pisząc o podziale dóbr po rodzicach Teofili Sobieskiej J. Długosz przedstawia inną jeszcze wersję wydarzeń: „W imieniu żony Sobieski, już jako podczaszcy kor., otrzymał trzecią część dóbr Daniłowiczów, które obejmowały Żółkiew, Boryspol i Kulików, wraz z wsiami i folwarkami, oraz dwory w Warszawie i Lwowie. Teofila Sobieska otrzymała wszystkie kosztowności Żółkiewskich” (s. 17—18). Zanim spróbujemy rozwikłać wszystkie subtelności tego (niezmiernie skomplikowanego) wykładu, przypomnijmy pokrótce zasady prawa spadkowego obowiązującego w dawnej Rzeczypospolitej. Otóż majątki ziemskie po ojcu dziedziczyli synowie (córkę miały prawo jedynie do posagu i wyprawy z majątku ojcowskiego), natomiast dobra ziemskie po matce dziedziczone były przez wszystkie dzieci, niezależnie od ich płci. Jedynie w przypadku braku męskiego spadkobiercy również i dobra ojcowskie podlegały równemu podziałowi między córki. Wszystkie te zasady znalazły zastosowanie przy podziale spadku po Żółkiewskich i Daniłowiczach. W 1637 r. po tragicznej śmierci jedynego brata Teofili Sobieskiej — Stanisława Daniłowicza, doszło do podziału jego majątku pomiędzy dwie córki i wnuka (syna trzeciej) wojewody ruskiego (czwarta córka — Dorota, rodzona siostra Teofili, wstąpiła do klasztoru i jako zakonnica została wyłączona od udziału w spadku). Teofila Sobieska odziedziczyła wszystkie dobra po matce, a więc cały spadek po Żółkiewskich z Żółkwią, Jaryczowem, Kulikowem, Kukizowem, Markopolem, Boryspolem (na Zadnieprzu) i innymi dobrami. Z majątku po ojcu przypadła jej trzecia część z miastem Sasów i wsią Komorów. Przyrodnią siostrą Teofili — Marcjanna z Daniłowiczów Koniecpolska oraz syn drugiej siostry przyrodniej — Stanisław Firlej podzielili się dobrami oleskimi.

By pozostać w kręgu spraw majątkowych Jakuba Sobieskiego, zwróćmy uwagę na wyraźną niezgodność pomiędzy informacją, że: „W 1645 r. dobra Jakuba i Teofili Sobieskich obejmowały następujące klucze: złoczowski, pomorzański, żółkiewski, jezierszański, zborowski, kulikowski, jaryszowski [raczej jaryczowski] i markopolski, łącznie 13 miast i miasteczek oraz ok. 150 wsi” (s. 27) a stwierdzeniem, iż:

⁹ Tamże, s. 21.

„W końcu życia Sobieski posiadał w ziemi lwowskiej [wszystkie wymienione wyżej dobra leżały właśnie w ziemi lwowskiej] 7 kluczy dóbr (10 miast i miasteczek oraz 124 wsi)” (s. 28). Podobna niezgodność występuje przy okazji podawania składu dzierżawy szczurowieckiej, która raz liczyć miała 2 miasteczka i 9 wsi, kiedy indziej zaś 1 miasteczko i 14 wsi (s. 28). Sobieski nie mógł posiadać żadnej wsi w powiecie radzyńskim (s. 28), ponieważ taki powiat w ogóle nie występował w podziałach administracyjnych dawnej Rzeczypospolitej. Dziwić musi fakt pomieszenia w ogólnym zestawieniu dziedzicznych dóbr Sobieskiego z dzierżawionymi przez niego królewsczyznami (dzierżawy szczurowiecka i świniuska) oraz nieuwzględnienia w podsumowaniu należących do niego majątków starostw jaworowskiego, krasnostawskiego, krechowskiego oraz dóbr krzesłowych kasztelanii krakowskiej (klucz myślenicki). Gdyby dobra te zostały przez J. Długosza uwzględnione, okazałoby się, że w końcu życia Jakub Sobieski był właścicielem i użytkownikiem nie 12 miast i ponad 170 wsi (s. 28), lecz 15 miast i blisko 230 wsi (przy czym starostwa krasnostawskie i jaworowskie scedował formalnie na synów — Marka i Jana). Bardzo wątpliwe jest natomiast, by Sobieski otrzymał kiedykolwiek nadanie starostw stryjskiego, kałuskiego, barskiego czy gniewskiego (s. 20), ponieważ użytkownikami tych królewsczyzn w czasach Sobieskiego byli: Adam Stadnicki oraz Stanisław i Krzysztof Koniecpolscy (Stryj), Tomasz i Jan Zamoyscy (Kałusz), Stanisław Zółkiewski, Stanisław Koniecpolski i Mikołaj Potocki (Bar) oraz Michał Działyński i Albrycht Stanisław Radziwiłł (Gniew). Nadanie starostw gniewskiego i stryjskiego otrzymał miał dopiero (znacznie jednak później) Jan Sobieski. Dodajmy także, że teściowa Jakuba Sobieskiego była w 1629 r. właścicielką miasteczka Stanisławowa z przyległościami w województwie braclawskim i dobra te prawdopodobnie również weszły w skład dziedzictwa jego żony¹⁰.

Kończąc uwagi odnoszące się do wstępu stwierdzić trzeba, że w niektórych fragmentach jest on napisany w sposób mało komunikatywny. Dotyczy to zwłaszcza wywodu poświęconego udziałowi pamiętnikarza w obronie Chocimia w 1621 r., kiedy to: „Sobieski brał udział w walce i jednocześnie wypełniał obowiązki komisarza. Szczególnie było to widoczne po śmierci hetmana Chodkiewicza, 24 września, kiedy dowodzenie siłami Rzeczypospolitej przeszło w ręce mniej doświadczonego regimentarza Stanisława Lubomirskiego” (s. 9). Dodajmy wreszcie, iż rządcywie pijany kucharz Sobieskiego był sprawcą sporego zamieszania na audyencji u papieża Pawła V, ale to nie on „o mało nie wybił oka papieżowi” (s. 37). Winowajcą był w tym wypadku zupełnie trzeźwy, lecz mocno stremowany i niezgrabny preceptor młodego magnata — Jan Kamont vel Kamutt (s. 206).

Również i wśród rozbudowanych i bardzo szczegółowych przypisów i komentarzy do tekstu Jakuba Sobieskiego znajdujemy niepokojąco dużo różnego rodzaju błędów, opuszczeń i nieścisłości. Wręcz szokujące jest np. stwierdzenie, iż Bourbonowie to „jeden z najdawniejszych rodów senioralnych w hr. Bourges. Panowie Bourbon l'Archambault od X w. byli wasalami korony franc. Mikołaj de Bourbon (XII w.) założył główną linię rodu. Jego potomek Robert hr. de Clérmont był protoplastą (od 1278) innej odnogi, która później rozdzieliła się na linie: Bourbon-Montpensier, Bourbon-Vendôme, Bourbon-Conti i in.” (s. 52). Wszystkie te wywody uzupełniono o zawartą w indeksie informację, jakoby Nicolaus de Bourbon był założycielem francuskiej dynastii królewskiej. Otóż nic bardziej błędnego! Protoplastą Bourbonów był bowiem Robert hr. Clérmont (zm. 1317), najmłodszy syn króla Francji Ludwika IX Świętego. Tylko z tego powodu, a nie dlatego, że ożenił się z Małgorzatą de Valois, czy dlatego, że był po matce wnukiem siostry Franciszka I, Henryk IV, po wygaśnięciu w 1589 r. dynastii Walezjuszy, właśnie jako

¹⁰ Z. Anusik, *Struktura społeczna szlachty braclawskiej w świetle taryfy podymnego z 1629 roku*, PH t. LXXVI, 1985, z. 2, s. 243.

w prostej linii po mieczu potomek dynastii Kapetyngów, mógł sięgnąć po koronę królewską.

By pozostać w kręgu spraw genealogicznych, dodajmy, iż cały wywód J. Długosza poświęcony dynastii Orańskiej (s. 69) w istocie dotyczy domu hrabiów Nassau.

W wyraźnej sprzeczności z chronologią pozostaje stwierdzenie, iż Biblioteka Uniwersyteku w Lejdzie: „utworzona w 1475 r. razem z uczelnią, powstała z księgozbiorów kościoła i klasztorów katolickich sekularyzowanych podczas reformacji” (s. 71). Za początek wojny stuletniej uznaje się raczej konfiskatę Gujenny przez króla Francji Filipa VI i wypowiedzenie mu w związku z tym hołdu lennego przez króla Anglii — Edwarda III w r. 1337, a nie datę śmierci ostatniego z synów Filipa IV Pięknego (Karola IV Pięknego) w 1328 r. (s. 54). Hrabstwo Holandii to nie zachodnia (s. 65), lecz wschodnia prowincja Niderlandów. Podobnie i Haga nie była nigdy stolicą „połączonych prowincji Belgii” (s. 66), stolicą całych Niderlandów była bowiem Bruksela. Stołeczność Hagi datuje się dopiero od czasu utworzenia Republiki Zjednoczonych Prowincji Niderlandów w 1581 r. Wyraźne zastrzeżenia natury merytorycznej wywołuje też uporczywe nazywanie kolejnych stadhouderów (namiestników) Zjednoczonych Prowincji Niderlandów „namiestnikami Stanów Generalnych”.

Dodatkowych wyjaśnień wymaga sprawa tytułów przysługujących arystokracjom francuskim. Uczestniczący w uroczystościach koronacyjnych Marii Medycejskiej Karol Lotaryński był kolejnym księciem de Guise i jako taki nie mógł nosić jednocześnie tytułu księcia de Joinville (s. 82), przysługującego zawsze najstarszemu synowi aktualnego księcia de Guise. Podobnie wyglądać będzie sprawa z tytułami książąt de Condé i d'Enghien noszonymi przez potomków bocznej linii francuskiej rodziny panującej (Kondeuszów). Henryk I de Montmorency (1534—1614) był w 1610 r. księciem de Montmorency. Przypisany mu tytuł księcia de Damville (s. 82) nosił zaś znacznie wcześniej, jeszcze za życia swojego starszego brata (ówczesnego księcia de Montmorency). W 1610 r. żył jeszcze Karol Lotaryński, książę de Mayenne (zm. 1611), i to właśnie on, a nie Henryk Lotaryński de Mayenne i d'Aiguillon (s. 82), brał udział w uroczystościach koronacyjnych. Wspomniana przez pamiętnikarza Franciszka księżna de Vendôme (s. 83) istotnie wniosła do domu swojego męża tytuł księżycy de Mercœur, niemniej jednak pochodziła ona z rodziny lotaryńskiej, o czym brak wzmianki w komentarzu. Jeżeli też Jakub Sobieski o Marii Medycejskiej pisał „królowa *regnans*” (s. 83), to nie oznaczało to, iż miał na myśli „królową rządzącą”, lecz panującą (w odróżnieniu od rozwiedzionej z Henrykiem IV jego pierwszej żony, obecnej na koronacji! — Małgorzaty de Valois). Wspomniany kilkakrotnie w tekście pamiętnika Henryk II d'Orléans ks. de Longueville (1595—1663), tylko raz (na s. 82) występuje właśnie jako Henryk II. Na s. 94 oraz w indeksie nosi on już imię swojego ojca — Henryka I, zmarłego w 1595 r.

Przy opisie okrutnej egzekucji zamachowca na życie Henryka IV — Franciszka Ravaillaca (s. 90—91), należałoby wspomnieć, iż cały jej scenariusz powtórzony został dokładnie na gruncie polskim podczas egzekucji nieszczęsnego zamachowca na życie Zygmunta III — Michała Piekarskiego. Gdy Sobieski pisał z kolei, iż konetabl jest we Francji „jakoby u nas Pan Krakowski, pierwszy po królu w świeckim stanie” (s. 107), to nie chodziło mu bynajmniej o osobę Stanisława Koniecpolskiego (jak w komentarzu), lecz o urząd kasztelana krakowskiego. Wspomniany przez Sobieskiego „Pan Wielki”, „jakoby u nas chorąży koronny” (s. 109), nosił w istocie tytuł wielkiego koniuszego. Takim właśnie Wielkim (koniuszym) był chociażby słynny Henryk d'Effiat markiz de Cinq-Mars. Zabawnym nieporozumieniem jest także komentarz dotyczący paryskiej siedziby królów Francji. Sobieski pisał bowiem, iż godny obejrzenia jest w Paryżu: „...Louvre, *lupera*, po łacinie, pałac królewski, który acz staroświecki, ale przyozdobił go bardzo pięknie Henryk IV...” (s. 114).

W komentarzu J. Długosza czytamy natomiast, że opisywanym przez Sobieskiego obiektem była: „L’Opera, gmach zbudowany w końcu XVI w., spalony w 1683”. Jest to oczywisty absurd. Nazwę Louvre Sobieski wywiódł bowiem po prostu nie od opery, lecz od wilczarni! Rację miał także Sobieski, gdy pisał: „Na sprzedaż wzięto Murzynów, Murzynek niemało, czego tam jest sroga rzecz, około Lizbony pełne są wsi Murzynów” (s. 136). Zupełnie mylna jest natomiast informacja autora komentarza, iż „Przypuszczalnie Sobieski wziął Maurów za Murzynów”. O masowym przywozie murzyńskich niewolników do Portugalii pisze bowiem wyraźnie, zajmujący się w swych badaniach również i problemami kolonialnymi, Stanisław Grzybowski¹¹. Zupełnie bez związku z przekazem Sobieskiego o prześladowaniach Żydów w Portugalii (s. 132) pozostaje komentarz, informujący o stłumieniu powstania Morysków w Hiszpanii oraz ich wygnaniu za rządów Filipa III. Moryskami nazywano bowiem w Hiszpanii potomków mahometańskich mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego, którzy zostali zmuszeni do przyjęcia chrześcijaństwa. Ochrzczeni Żydzi zwani byli w Hiszpanii Maranami.

W komentarzu dotyczącym włoskiej części peregrynacji Jakuba Sobieskiego zwraca uwagę brak informacji dotyczących osoby władcy Sabaudii i Piemontu — Karola Emanuela I (s. 169). Wzmianka o tym księciu została zamieszczona w zupełnie innym (na pewno mniej odpowiednim) miejscu, przy okazji omawiania sprawy przetrzymywania jego syna jako zakładnika na dworze madryckim (s. 142). Podobną uwagę odnieść trzeba do kwestii dotyczącej księstwa Modeny, gdzie brak wzmianki o panującej rodzinie d’Este (s. 175). Pomyłką jest stwierdzenie, iż księstwa Parmy i Piacenzy zostały utworzone przez papieża Pawła V (s. 175). Rzeczywistym twórcą tych państewek był bowiem papież Paweł III (Aleksander Farnese). Piza z oczywistych względów nie mogła w 1406 r. znaleźć się pod władzą „wielkich książąt florenckich” (s. 181). Zupełnie mylna jest informacja, jakoby: „Siena w okresie 1487—1523 była przedmiotem rywalizacji francusko-hispańskiej” (s. 182). Poważne niebezpieczeństwo dla Republiki stanowiły bowiem w tym okresie nie zabiegi Francji czy Hiszpanii, lecz kroki podejmowane przez Stolicę Apostolską, zmierzającą konsekwentnie do podporządkowania sobie jej terytoriów oraz sąsiednią Florencję. Dopiero w latach trzydziestych XVI w. (w okresie przewagi Hiszpanii w wojnach włoskich) ugruntował się w Sienie wpływ cesarza Karola V. Warto jednak dodać, że w 1552 r. mieszkańcy Sieny, przy pomocy wojsk francuskich, obalili panowanie Hiszpanów. Dopiero 21 kwietnia 1555 r. francuski garnizon Sieny skapitulował i miasto dostało się w ręce wojsk cesarskich. Losy Republiki rozstrzygnęły się w Cateau-Cambrésis 3 kwietnia 1559 r., kiedy to prawie wszystkie jej posiadłości (z wyjątkiem Stato di Presidio) przeszły w posiadanie florenckich Medyceuszy, podniesionych w 1569 r. do godności wielkich książąt Toskanii. Bardzo mętny jest także wywód J. Długosza w kwestii tzw. falsyfikatu Konstantyna Wielkiego, przy czym w wyraźnej sprzeczności pozostaje podawana przez niego data przypuszczalnego powstania tego dokumentu (przed 850 r.) i stwierdzenie, iż: „Na tej podstawie papież Hadrian I wystąpił w 774 r. z projektem przekształcenia darowizny Pepina Małego na terenie Włoch w Państwo Kościelne” (s. 187).

Gdy Sobieski pisał o papieżu Pawle V, że był on: „bogobojny i ta fama communis i publica o nim była, że *virgo* umar!” (s. 187), to wcale nie miał on na myśli faktu, iż zmarł on: „jako bezzenny, bezzennie”. Niezbyt jasna jest również sprawa

¹¹ Pisze on m.in.: „Rozrywką możnych nie pozostali Murzyni długo. Wielu z nich zasiliło szeregi rzemiosła. W połowie XVI w. szacowano ich liczbę na 10% ludności miejskiej Portugalii. W tym czasie spełniali już oni większość prac polowych w rejonach wiejskich, a zwłaszcza na terenie wielkich posiadłości”. Por. S. Grzybowski, *Polityka kolonialna Tudorów i pierwszych Stuartów*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 18.

związana ze spotkaniem przez Sobieskiego we Włoszech Janem Cebrowskim, który „nieraz bywał u ojca [Sobieskiego] w domu u niego, służąc JMP Janowi Tęczyńskiemu, który potem kasztelanem bełskim został i umarł” (s. 184—185). Kasztelanem bełskim był bowiem Andrzej Tęczyński, zmarły w r. 1613. Z chronologii wydarzeń wnosić jednak trzeba, że chodzi tu raczej o stryja Andrzeja — Jana Tęczyńskiego, podkomorzego koronnego i kasztelana wojnickiego, zmarłego w 1594 r. Z drobniejszych potknięć autora komentarza wspomnieć trzeba o pomyleniu rzymskiego pałacu Borghesów z pałacem Borgiów (s. 188) czy określenie kardynała sprawującego pieczę nad skarbem Kościoła (*Commendarius Ecclesiae*) mianem człowieka pobierającego dochody z beneficjów kościelnych (s. 190). Dodajmy wreszcie, że wojna polsko-moskiewska nie trwała od września 1609 do czerwca 1611 r. (s. 188), lecz zakończona została dopiero rozejmem dywilińskim z 3 stycznia 1619 r. Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny to nie: „święto stałe, obchodzone corocznie 25 marca” (s. 194), ale święto nieruchome, przypadające w dniu na stałe określonym w kalendarzu. Świętami stałymi są bowiem w kalendarzu kościelnym święta ruchome, których miejsce w kalendarzu zależy od daty Wielkanocy.

Wyrażną pomyłką Sobieskiego jest stwierdzenie, iż Kolonia otrzymała swoją nazwę na cześć Agrypiny, matki Germanika (s. 75). Nie rozwiązuje tej wątpliwości również i J. Długosz stwierdzeniem, że chodzi tu o „Agrypinę, matkę Nerona, który używał również imienia Germanicus”. Rzeczywiście Sobieskiemu chodziło bowiem o Agrypinę Młodszą, matkę Nerona, lecz równocześnie córkę Germanika i Agrypiny Starszej. Nie miał też racji J. Sobieski pisząc, iż nad rzeką Ticinus: „najpierwszą klęskę wziął Annibal od hetmanów rzymskich” (s. 172). J. Długosz dodaje, że Hannibal został tam pokonany przez Scypiona w 218 r. p.n.e. W rzeczywistości było jednak akurat odwrotnie. To Hannibal pokonał nad rzeką Ticinus armię konsula Publiusza Korneliusza Scypiona (zupełnie bezpodstawnie utożsamionego w indeksie ze Scypionem Afrykańskim).

Z innych przeoczeń zwraca uwagę brak komentarza przy nazwisku kuchmistrza koronnego — Andrzeja z Wielkich Kończyc Mniszcza (s. 225), którego Sobieski, zgodnie z ówczesną tradycją językową, nazywa stale Mniszkiem. Komentarz taki wydaje się jednak konieczny, ze względu na zbieżność tej formy nazwiska z nazwiskiem znanej rodziny Mniszków herbu Poraj. Brak również wyjaśnienia sprawy uczestnictwa w podróży Władysława IV, nie wymienionego z nazwiska przez pamiętnikarza „koniuszego koronnego” (s. 240), którym był w roku 1638 Władysław Dominik ks. Zasławski, przy czym w tym konkretnym przypadku Sobieski pisał o podkoniuszym koronnym — Rafale Grochowskim.

W niezgodzie z oczywistymi faktami pozostaje stwierdzenie, że pamiętniki Filipa de Commynesa obejmują dzieje panowania królów francuskich Ludwika XI i Karola VIII, „czyli okres 1489—1498” (s. 232). W rzeczywistości panowanie obu tych władców przypada bowiem na lata 1461—1498. Witający w imieniu cesarza Ferdynanda III orszak królewski Władysława IV najwyższy starosta Śląska to z całą pewnością nie „Jan Chrystian ks. legnicko-brzeski” (s. 225), gdyż ten wystąpił w czasie wojny trzydziestoletniej przeciwko cesarzowi i zmarł na wygnaniu (w Prusach Książących) w 1639 r. Wspomnianym starostą mógł być natomiast, dochowujący wierności Habsburgom, młodszy brat Jana Chrystiana, książę legnicki — Jerzy Rudolf (1595—1653). Wzmiankowane przez Jakuba Sobieskiego miasteczko Frysztat (s. 218, 267) to po prostu Frysztat (Frštát) nad Olzą na Śląsku Cieszyńskim, nie zaś Frycovice nad Oslu. Drugą żoną cesarza Ferdynanda II była z całą pewnością Eleonora, córka Wincentego Gonzagi księcia Mantui, a nie Eleonora de Medici, jak na s. 235 oraz w indeksie. I jeszcze jedna uwaga. Mógł sobie Jakub Sobieski przekonywać austriackich gospodarzy, że podczas zjazdu wiedeńskiego w 1515 r. król polski Zygmunt I Stary: „kawaler wielki, i dlategoż, że zamek wi-

deński nie był tak szeroko postanowiony, ustąpił umyślnie stanowiska swego białymgiłowom — i synowej swej, i przyszłej synowcowej” (s. 258). Obowiązkiem autora komentarza nie było jednak podanie imion obu Habsburżanek, lecz stwierdzenie, że w roku 1515 Zygmunt nie miał jeszcze syna (Zygmunt August urodził się w 1520 r.), a podczas zjazdu wiedeńskiego uzgadniano dopiero małżeństwo rodziców jego przyszłej synowej (Ferdynanda Habsburga i Anny Jagiellonki). Sama Elżbieta Habsburżanka (bo o nią tu chodzi) urodziła się dopiero w roku 1526!

Jeszcze poważniejsze zastrzeżenia budzi treść indeksu osobowego. Założeniem wydawcy było przeniesienie do niego rozszerzonych informacji o osobach występujących w tekście przekazu Jakuba Sobieskiego. W rzeczywistości jednak indeks ten nie spełnia z całą pewnością przeznaczonego mu zadania. Pełno w nim bowiem błędów, niedokładności i opuszczeń. Zaczniemy od spraw drobniejszych. Imiona rzymskie np. umieszczane są zwykle w indeksach według *nomen gentile* (z wyjątkiem imion cesarzy, dla których przyjmuje się najczęściej imię lub przezwisko powszechnie używane w literaturze). Wyraźnym złamaniem tej zasady jest umieszczenie w indeksie imion następujących postaci (zachowują układ przyjęty przez autora opracowania): Caius Licinius Sotericus, Lucius Cassius Longinus, Lucius Iulius Cosmus, Lucius Valerius Cupreius, Manlius Aemilius Lepidus, Piso Caius Calpurnius, Piso Lucius Calpurnius Caesoninus, Publius Accilius Phibos Potus, Quintus Carinus Eutreus, Quintus Iuventus Venustus i Titus Statilius Taurus. Nie wydaje się również słuszne, by nie panujących arystokratów francuskich umieszczać w indeksach pod ich imieniem, nie zaś pod nazwiskiem. Stało się tak jednak w przypadku: Aleksandra de Vendôme, jego brata — Cezara, bratowej — Franciszki de Mercoeur księżnej de Vendôme oraz Gastona d'Orleans. Infantka hiszpańska Anna, która w 1615 r. poślubiła króla Francji Ludwika XIII i przeszła do historii jako Anna Austriaczka, figuruje w indeksie jako Anna Habsburg. Henryk I ks. de Montmorency został z kolei umieszczony w indeksie i jako sieur de Damville, i jako Montmorency książę de Damville. Bardzo interesująca (aczkolwiek nieprawdziwa) jest informacja, jakoby Gwizjusze byli królewskim rodem francuskim. O żonie Henryka I de Guise (Katarzynie de Clèves) pisze się, iż była ona małżonką Henryka I ks. lotaryńskiego, zw. Balafre. Sam Henryk „Pokiereszowany” występuje jednak w indeksie jako Guise Henri I de Joinville. Jego syn z kolei (następny książę de Guise) znajdzie w nim swoje miejsce już tylko jako: Joinville Charles de Guise.

Ewidentym błędem jest stwierdzenie, iż Elżbieta I Tudor była królową Anglii od roku 1547, skoro wstąpiła na tron dopiero w roku 1558. Filip I Piękny Habsburg nie był królem Hiszpanii od 1504 r., lecz jedynie (wraz z żoną) królem Kastylii. Podobna uwaga dotyczy również jego małżonki Joanny zwanej Szaloną (nazywanej w indeksie Joanną Aragońską i Kastylijską). Teść Filipa, a ojciec Joanny — Ferdynand V Katolicki, król Aragonii, Sardynii, Neapolu i Sycylii, nie koronował się na króla Kastylii, lecz rządził tam (w latach 1506—1516) w imieniu swojej córki i wnuków. Zabawnie wygląda również informacja, jakoby Filip IV Habsburg był królem Portugalii od 1640 r. Właśnie w tym roku doszło bowiem do wybuchu w Portugalii wielkiego powstania antyhiszpańskiego i powołania na tron Jana IV z dynastii Braganzów. Arcyksiążę Maksymilian Habsburg (1558—1620), niefortunny kandydat do tronu polskiego w 1587 r., z całą pewnością nie był bratem cesarza Ferdynanda II. Podobnie jak Gaston Orleański (1608—1660) nie był synem Henryka IV i Gabrieli d'Estrées (jego matką była druga żona króla — Maria Medycejska). Brat polskiej królowej Ludwiki Marii — Karol Gonzaga de Névers et de Rethel w 1632 r. został również panującym księciem Mantui, o czym brak wzmianki. Maksymilian I Wittelsbach rzeczywiście dopiero w 1623 r. został elektorem bawarskim, ale znacznie wcześniej, bo od 1597 r., był już panującym księciem w Bawarii. Maria Tudor (Krwawa) to nie tylko druga żona późniejszego króla Hiszpanii

Filipa II, ale jednocześnie królowa Anglii (1553—1558). Michał Waleczny na pewno nie był hospodarem mołdawskim w latach 1593—1601, we wspomnianym okresie panował on bowiem w gospodarstwie wołoskim. W latach 1599—1600 był równocześnie księciem (województwem) siedmiogrodzkim, a dopiero w roku 1600 sięgnął (z katastrofalnym dla siebie skutkiem) po panowanie w Mołdawii. Z całą pewnością należałoby uzupełnić informacje o Cecylii Renacie Habsburżance (pierwszej żonie Władysława IV) o datę jej urodzenia (1611). Karolina Małgorzata de Montmorency księżna de Condé żyła z kolei w latach 1595—1650, a Filip Dobry ks. Burgundii urodził się w 1419 r., zmarł zaś w 1467 r. By zakończyć tę kwestię, dodać trzeba, że datę urodzenia słynnego księcia de Sully należałoby przesunąć z roku 1550 na rok 1560.

Osobnego potraktowania wymaga sprawa przedstawienia w indeksie osobistości z kręgu szlachty i magnaterii polsko-litewskiej. Prawdopodobną intencją J. Długosza było zamieszczenie przy nazwiskach tych osób godności i urzędów, z którymi występują w tekście relacji, bądź też najwyższych godności osiągniętych za życia Jakuba Sobieskiego. Jeśli tak było, to nie udało się autorowi komentarza osiągnąć zamierzonego celu, zastanawiający jest bowiem wyraźny brak w tym względzie konsekwencji. Bardzo dużo podanych w tej części indeksu informacji wymaga sprostowania lub uzupełnienia. I tak należy zaznaczyć, że Aleksander Bałaban (rotmistrz i pułkownik królewski) był również od 1624 r. starostą trembowelskim. Andrzej Bobola był z kolei podkomorzym koronnym, a nie podkomorzym nadwornym. Jan Karol Chodkiewicz obok godności hetmana wielkiego litewskiego piastował również senatorskie urzędy starosty żmudzkiego, a następnie wojewody wileńskiego. Piotr Daniłowicz (zm. 1645), wymieniony w indeksie jako stolnik koronny, osiągnął godność krajczego koronnego. Gerard Denhoff z kolei (starosta malborski) był kasztelanem gdańskim, a następnie (od 1643 r.) wojewodą pomorskim. Adam Kazanowski, wspomniany jako kasztelan sandomierski i podkomorzy koronny, w 1643 r. mianowany został przez Władysława IV na urząd marszałka nadwornego koronnego. Andrzej Mniszcz w tekście relacji Sobieskiego występuje jako kuchmistrz koronny, ale w indeksie umieszczono przy jego nazwisku jedynie skromną godność starosty żydaczowskiego. Krzysztof Gosiewski (pisarz wielki litewski) został już w 1639 r. wojewodą smoleńskim. Jan Gembicki (1602—1675), późniejszy — od 1652 r. — biskup chełmiński, był w czasach Jakuba Sobieskiego opatem trzemeszeńskim i sekretarzem wielkim koronnym od 1640 r. Warto też dodać, że Gembicki otrzymał w przyszłości godność biskupa płockiego (w 1655 r.), a następnie (w 1673 r.) kujawskiego. Jego brat Piotr, biskup przemyski i kanclerz wielki koronny, w 1643 r. zmuszony został do złożenia pieczęci po swoim awansie (w 1642 r.) na biskupstwo krakowskie. Mikołaj Wojciech Gniewosz (opat koprzywnicki, sekretarz wielki koronny) już w 1640 r. został z kolei biskupem kujawskim. Jan Szczęsny Herbut z Dobromila był nie tylko „rokoszaniec”, ale i starostą jaworowskim, wiszeńskim oraz mościskim. Jan Stanisław Jabłonowski (podczaszy królowej) awansował w 1641 r. (po śmierci Jana Zebrzydowskiego) do godności miecznika koronnego. Jerzy Ossoliński zaś został kanclerzem wielkim koronnym dopiero w r. 1643, co należało wyraźnie zaznaczyć, ponieważ w czasie wyprawy do Baden (w której uczestniczył) piastował on godność podkanclerzego koronnego Krzysztof Radziwiłł (wojewoda wileński, hetman polny litewski) obok nominacji na województwo wileńskie (w 1633 r.) otrzymał również 1 stycznia 1635 r. godność hetmana wielkiego litewskiego. Oba urzędy przypadły Radziwiłłowi po śmierci jego szwagra — Lwa Sapieny, który jedynie jako hetman wielki litewski figuruje w indeksie. Gabriel Tęczyński (miecznik koronny) zmarł w 1617 r. jako wojewoda lubelski. Podobnie szwagier Sobieskiego — Krzysztof Wiesiołowski (marszałek nadworny) w 1635 r. (po śmierci Jana Stanisława Sapieny) otrzymał urząd marszałka wielkiego litewskiego. Dodajmy też na zakończenie, iż nominacja Adama Macieja

Sakowicza na województwo smoleńskie przypadła w wiele lat po śmierci Jakuba Sobieskiego. Przykłady podobnych opuszczeń i niekonsekwencji można by mnożyć.

Niezbędnymi uzupełnieniami wydają się też informacje, że wspomniana w indeksie Zofia Daniłowiczowa, to Zofia z Żółkiewskich, teściowa pamiętnikarza, Barbara Ostrorogowa zaś (żona Mikołaja, podczaszego koronnego) to przedstawicielka wielkopolskiej rodziny Roszkowskich (z Górki) herbu Łódzia. Helena Wiśniewiecka z kolei powinna zostać umieszczona w indeksie nie jako córka Konstantego, lecz jako żona Stanisława Warszyckiego. Dodajmy także, że Piotr Szyszkowski, kasztelan wojnicki, zmarł w 1645 r., Stanisław Żorawiński, kasztelan bełski, rozstał się zaś z tym światem w 1622 r. Mikołaj z Podhajec Wolski, marszałek wielki koronny, urodził się z kolei w 1555 r. Dodajmy również, że od dawna znane są nauce nie tylko roczne, ale iienne daty urodzenia obu braci Zbaraskich. Jerzy Zbaraski urodził się w Antonówce 22 lub 23 kwietnia 1574 r., podczas gdy jego młodszy brat — Krzysztof, przyszedł na świat w Krzemieńcu 24 lipca 1579 r. Zupełnie balałutna jest natomiast informacja, jakoby Korniaktowie byli patrycjuszowską rodziną lwowską. Rzeczywiście była to rodzina mieszczańska pochodzenia greckiego, ale już jej protoplasta — Konstanty Korniakt uzyskał szlachectwo i wzenił się do środowiska zamożnej szlachty czerwonoruskiej. O sprawie tej Józef Długosz powinien wiedzieć bardzo dobrze, choćby dlatego, że był wydawcą pamiętnika Zbigniewa Ossolińskiego, który przecież wydał swoją jedyną córkę nie za kogo innego, tylko właśnie za Konstantego Korniakta, posiadacza znacznych dóbr ziemskich w Przemyskiem, syna wspomnianego powyżej greckiego arywisty.

Swoją recenzję z poprzedniej edycji źródłowej przygotowanej do druku przez Józefa Długosza zakończyłem w sposób następujący: „Wszystkie te uwagi nie mogą jednak wpłynąć na ostateczną ocenę omawianego wydania pamiętnika. Należy docenić żmudny wysiłek badacza, podejmującego w zasadzie na nowo niewdzięczną pracę nad rękopisem. Rezultaty, jakie osiągnął, są godne podkreślenia i nie przekreślają ich bynajmniej te czy inne, drobne z reguły niedociągnięcia”¹². Tym razem, przy całym uznaniu dla wysiłku włożonego w przygotowanie omawianego wydawnictwa, z przykrością muszę stwierdzić, że jest akurat odwrotnie.

Zbigniew Anusik

Jan Jurkiewicz, *Powinności włościan w dobrach prywatnych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI—XVII wieku*, Uniwersytet Adama Mickiewicza, seria Historia nr 152, Poznań 1991, s. 475.

Jan Jurkiewicz w sposób szeroko udokumentowany przedstawia przemiany chłopskich obciążeń w dobrach prywatnych w Wielkim Księstwie w XVI—XVII w. Praca obejmuje więc głównie okres po unii lubelskiej, co dla zrozumienia przemian systemu gospodarczego należałoby chyba wyraźniej zaznaczyć. Podstawą źródłową jest kilkadziesiąt inwentarzy majątków ziemskich, w tym 200 rękopiśmiennych. Zabrakło jednak większej ilości inwentarzy dóbr średnio zamożnej szlachty. Dane źródłowe często także nie wykazują aktualnego stanu obciążeń włościańskich.

Większość badaczy wiąże pojawienie się pańszczyzny z reformą włochną w W. Ks. Litewskim, przeprowadzoną pierwotnie na terenie dóbr gospodarskich,

¹² Z. Anusik, [Rec.] Zbigniew Ossoliński, *Pamiętnik*, opracował i wstępem poprzedził J. Długosz, Warszawa 1983, s. 250, „Rocznik Łódzki” t. XXXVI, 1986, [druk 1988], s. 249.